

OPOWIEM CI MOJĄ KRÓTKĄ HISTORIĘ,
WIĘC USIĄDŹ SOBIE PRZY MNIE SPOKOJNIE.
WCZORAJ POCZUŁEM SIĘ JAKOŚ SAMOTNY
I BYŁEM NAPRAWDĘ BARDZO MARKOTNY.
DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO, PEWNIENIE MNIE ZAPYTASZ,
DOWIESZ SIĘ, JAK TYLKO CAŁĄ TĘ BAJKĘ PRZECZYTASZ.
MUSIAŁEM PRZYJECHAĆ DO SZPITALA,
GDYŹ BOLAŁY MNIE AŻ DWA KOLANA.
BEZ MAMY I TATY SPĘDZIŁEM NOC CAŁĄ,
CO BYŁO DLA MNIE TRUDNOŚCIĄ NIEMAŁĄ.
MIAŁEM ROBIONE RÓŻNE BADANIA,
NIE ZAWSZE TO BYŁY PRZYJEMNE DOZNANIA.
MINĄŁ PIERWSZY DZIEŃ W SZPITALU,
A WE MNIE BYŁO CORAZ WIĘCEJ ŻALU.
JUŻ KILKA RAZY TROSKĘ PŁAKAŁEM,
BO CZUŁEM SMUTEK I DO DOMKU CHCIAŁEM.
JEDNAK WYZDROWIEĆ SZYBKO PRAGNAŁEM,
ZATEM DOBRE STRONY DOSTRZEGAĆ ZACZAŁEM.
W SZPITALU POZNAJĘ NOWYCH KOLEGÓW,
I CZASEM BAWIMY SIĘ W PRAWDZIWYCH SZPIEGÓW.
SĄ TU RÓWNIEŻ ŻYCZLIWE OSOBY,
KTÓRE NA WSZYSTKO ZNAJDĄ SPOSOBY.
TO PIELĘGNIARKI I LEKARZE,
KTÓRYM UŚMIECHY ZDOBIĄ TWARZE.

Samotny
**MISIEK
ZDZISIEK**
W
Szpitalu



WIEM, ŻE NA MNIE RODZICE CZEKAJĄ,
BO ONI ZAWSZE SWOJE DZIECI BARDZO KOCHAJĄ.
CHOĆ INNE MISIE TEŻ BARDZO TĘSKNIŁY,
TO ONE SIĘ WCALE NIE MARTWIŁY.
UŚMIECHY MIAŁY OD UCHA DO UCHA,
ZA KTÓRE MOGŁYBY DOSTAĆ ODZNAKĘ ZUCHA.
I CHOĆ KILKA DNI MUSZĘ TU JESZCZE ZOSTAĆ,
TO BARDZO CHCĘ TEMU ZADANIU SPROSTAĆ.
JUŻ WKRÓTCE POWRÓCĘ DO TATY I MAMY,
TAKIE SĄ MOJE ZAMIARY I PLANY.
ZNOWU BĘDIEMY SIĘ WSPÓLNIE BAWILI
ORAZ NA DŁUGIE SPACERY CHODZILI.
CHOĆ PEWNIENIE PRZYJDA JESZCZE GORSZE CHWILE,
MOŻE NAWET URONIĘ ŁZY KROKODYLE.
JEDNAK WIEM, ŻE TO CAŁKOWICIE NATURALNA SPRAWA,
CHOĆ Z POZORU MOŻE INACZEJ SIĘ ZDAWAĆ.
WIĘC PODNOSZĘ ŚMIAŁO GŁOWĘ DO GÓRY
I JESTEM JUŻ TROCHĘ MNIEJ PONURY.
BO WIEM, ŻE CZEKA NA MNIE CAŁA RODZINA,
KTÓRA JUŻ NOWE PLANY SNUĆ ZACZYNA.
A KIEDY BĘDĘ JUŻ WYLECZONY,
ZOSTANĘ DO DOMKU ODWIEZIONY.
WTEDY RODZICÓW MOCNO UŚCISKAM
I SZEROKI UŚMIECH NA TWARZY ZYSKAM!

